Nr. 14. i 15. Lwów, dnia 12. kwietnia 1887. Rok XX. Tom XXXIX

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

XXII. Rada Ogólna

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

I. POSIEDZENIE

z d. 3. marca 1887 w sali ratuszowej we Lwowie.

(Ciąg dalszy)

Dr. Rutowski. Po przedłożeniu i wnioskach Komitetu, po wyczerpujących wywodach p. Kozłowskiego zabieram głos jedynie dla wywiązania się z obowiązku włożonego na mnie przez Towarzystwo okręgowe lwowskie, które wystąpiło również w obronie zagrożonego pierwszorzędnego przemysłu krajowego. Bronić wniosku jego nie potrzebuję, bo należy się ażeby ustąpił miejsca zbiorowemu wnioskowi Komitetu — sądzę wszakże, iż wypada mi chociaż krótko umotywować przystąpienie do tegoż wniosku.

Chroniczny stan ciągłej groźby, jaka wisi nad naszym przemysłem gorzelnianym, ciągłe eksperymenta i zmiany systemu podatkowego, jest to najcięższy stan chorobliwy tego przemysłu u nas. Jeżeli w jakim przemyśle system podatkowy decyduje o jego rozwoju lub upadku, to z pewnością w gorzelnictwie. Owóż przedewszystkiem do tego dążyć należy, ażeby, jakikolwiek system zaprowadzony zostanie, system był utrwalony. Teoretycznie możnaby wiele dyskutować o tem, czy monopol jest lepszy. Ja jestem przeciwko monopolowi — ale sądzę, że gdyby od nas zależało przedłożenie o monopolu, przyjęlibyśmy takie, któreby było dla nas najodpowiedniejsze. Potrzebaby istotnie genjusza ekonomicznego, ażeby stworzyć system, którby wszystkich interesowanych w Państwie zadowolnił — a takiego genjusza dotychczas świat nie wydał. Galicya wnosi trzecią część ogółu podatku z tej gałęzi w państwie — a przyznacie Panowie, że w tej mierze, w sprawie naszych najżywotniejszych interesów, nas nie zapytano — a tem więcej się nam to należało ze stosunku naszego obszaru i ludności. Możemy śmiało powiedzieć, że interes naszego gorzelnictwa to interes gorzelnictwa austryackiego i wystarczyłoby odwołać się na to. — Niestety wiemy, że nas nie zapytywano dotychczas i nieuwzględniano naszych życzeń.

System pauszalowy jest korzystniejszy dla nas — mniej odpowiedni dla Węgier. W szeregu lat ostatnich widzimy pewien rozrost gorzelnictwa w Galicyi, liczba gorzelń w roku ostatnim doszła do 588 — to znaczy, zbliżyła się do liczby z roku 1870. Wprawdzie mieliśmy znaczny urodzaj kartofli, ale w każdym razie także i systemowi podatkowemu przypisać należy, że gorzelnictwo jak dotychczas nie upada, ale jest w stanie istnieć znośnie. Dlatego musimy bronić tego co jest, wszelkiemi siłami. W tym względzie zresztą głos nasz nie jest odosobniony, bo tak samo odzywają się głosy z nad Sanu, Dunajca, Pełtwi i Bugu.

P. Włodz. Gniewosz. Po wymownych wywodach poprzednich podniosę rzecz ze strony praktycznej i obliczę koszta, jakie wynikną z powodu zmiany aparatów. Wyniosą one kilkanaście tysięcy złr. Stosunek wydatków dziennych do dochodów w większyah gorzelniach do dochodów w 30 hektolitrowych przedstawia się jak 135 do 112, a stosunek ten jest jeszcze gorszy w gorzelniach mniejszych. Przyjdzie do zamknięcia naszych wiejskich gorzelni. Dlatego niemożemy ścierpieć, ażeby Węgry oświadczający się przy innych sposobnościach z miłością ku nam, w tej sprawie przechodzili nad nami do porządku dziennego i musimy uroczyście zaprotestować przeciw sposobowi, w jaki nas traktują i oświadczyć, że mamy równe z Węgrami prawa. (*Oklaski i brawa*).

P. Frommel. Gorzelnictwo rolnicze w ogóle jest zagrożone, a na dowód może posłużyć fakt, że Towarzystwo gorzelniczo-rolnicze w Czechach odłączyło się od Towarzystwa gorzelniczego fabrycznego, protestując w ten sposób przeciw wszelkim zmianom.. Dlatego i my musimy uchwalić wnioski ankiety jednomyślnie. (*Brawa*).

P. Polanowski. Dziwna to rzecz iż co dziesięć lat pierwej a obecnie co dwa lata system gorzelnictwa ulega

zmianie. W obec nowych ataków na nasze gorzelnictwo milczeć nie możemy. Dlatego Zgromadzenie nasze wzięło przedewszystkiem tę sprawę na porządek dzienny, ażeby jak najenergiczniej zaprotestować przeciw zagrożonym interesom rolników w całym kraju. Niemożliwą rzeczą zapomnieć, że główną podstawą istnienia ustroju państwowego jest podatek z tych przedmiotów, które zawsze jak największemu opodatkowaniu ulegają. Na kongresie agraryjnym hr. Zetwitz, ekonomista pierwszorzędny, wykazał, że w jednej Galicyi ze wszystkich prowincyj austryjackich podatek gruntowy jest 2 a nawet 3 razy większy jak we wszystkich innych państwach europejskich. W obec tego mamy prawo żądać od rządu, ażeby zabezpieczył przynajmniej istnienie fabryk rolniczych. Nietylko jednak my cierpimy, to samo rolnicy innych prowincyi odczuwają ciężko te eksperymenta podatkowe. I tak czeskie Stowarzyszenia protestują przeciwko podwyższeniu podatku twierdząc, że gorzelnie rolnicze żadnego już podwyższenia nie zniosą.

Gdybyż to jeszcze miało wyjść na korzyść państwa! Ale główny interes leży właściwie w tem, ażeby zapewnić eksport i rozwój fabrykom spirytusu. Mamy prawo żądać, ażeby nie dopuszczono do tego, co zamierzono. Wnioski ankiety są w trzech punktach zażaleniem na pomijanie nas w tej sprawie, a że nie mamy obecnie pewności, czy usiłowania Komitetu odniosą pożądany skutek, powinniśmy uważać za swój obowiązek przy każdej sposobności tak długo się upominać, dopóki interesa nasze rolnicze nie będą wzięte w opiekę.

P. Struszkiewicz. Jako reprezentant Towarzystwa rolniczego krakowskiego muszą złożyć zapewnienie, że jak w każdej innej a tem bardziej w tej sprawie, do uchwał Komitetu tutejszego najzupełniej się przyłączam.

P. Lisowski: Po tylu głosach wymownych zdaje mi się zbyteczną rzeczą nużenie Panów dalszą przemową, przeto ograniczę się do skonstatowania, że wnioski ankiety idą dalej, aniżeli wnioski oddziału przemyskiego, przeto proszę o zatwierdzającą uchwałę wniosków ankiety.

Dr. Włodzimierz Kozłowski. Wniosek przemyski uchwalił Oddział w chwili, w której nic pewnego o przyszłości sprawy gorzelnianej nie można było się dowiedzieć, stąd redakcya jego umyślnie jest elastyczną, ażeby każdej okoliczności odpowiadał. — Wniosek ankiety i komitetu natomiast ułożony w chwili późniejszej, obecnemu stadyum tej sprawy więcej odpowiada. W sprawie tak ważnej nie tylko powinna z kraju wychodzić jedna opinia, ale także pomiędzy temi, które poddają pod głosowanie, nie powinno być choćby tylko formalnej różnicy. — Zdaje mi też, że przyczynię się do prawidłowego przeprowadzenia tej sprawy, i nie przekroczę w niczem danego mi przez ziemian przemyskich polecenia, jeśli, wyrażając ankiecie gorzelnianej i Komitetowi Tow. roln. moje najgorętsze uznanie owocu ich sumiennej pracy, wniosek przemyski cofnę.

JE. ks. Prezes poddaje pod głosowanie wnioski ankiety, które zgromadzenie przyjmuje przez powstanie jednomyślnie, co ks. Prezes konstatuje.

Przed porządkiem dziennym zabiera głos hr. Żeleński dla przedstawienia sprawy w ścisłej łączności z poprzednim przedmiotem będącej:

Ankieta gorzelniana powzięła jeszcze drugą uchwałę, którą pozwolę sobie odczytać (*czyta*):

— „Ze względu, że opodatkowanie gorzelni ulega ciągłym zmianom i naraża tak właścicieli tychże jak i rolnictwo na dotkliwe straty — ze względu dalej, ze wszelkie nowe co kilka lat powtarzające się projekta rządowe co do zmiany systemu opodatkowania gorzelni, powinny zastać interesowanych dokładnie przygotowanych do skutecznej obrony swej sprawy, ze względu nareszcie, że w krótce nam grozi nowe podwyższenie podatku, a co gorsza może i zmiana samego systemu, grożąca upadkiem gorzelni rolniczych „postanowiła stała ankieta gorzelniana wystosować motywowane wezwanie do wszystkich właścicieli gorzelń rolniczych w kraju o składanie corocznie kwoty wynoszącej mniej więcej 30 ct. od każdego hektolitra naczyń opodatkowanych.“

Uzyskanemi tym sposobem funduszami, utworzy się stałe bióro pod kierunkiem Prezydyum stałej ankiety gorzelnianej, którego zadaniem będzie:

1. Zbieranie wszelkich dat statystycznych, tyczących się gorzelnictwa w naszym kraju i całej monarchii.

2. Badanie, o ile potrzeby gorzelnictwa naszego kraju stoją w sprzeczności lub nie z dążnościami innych prowincyi.

3. Na podstawie tych badań, zawiązać stosunki i wspólne działanie z Towarzystwami gorzelnianemi innych prowincyi.

4. Bronić interesów gorzelnictwa w ogóle, a mianowicie gorzelni rolniczych przez odpowiednie publikacye dziennikarskie, wypracowywanie referatów, memoryałów i zestawień statystycznych.

5. popieranie rozwoju stowarzyszenia gorzelników.

Żądana składka wynosić będzie:

dla gorzelni	od	10	do	15	hektolitrów	5	złr.	rocznie
„	„	15	„	20	„	6	„	„
„	„	20	„	25	„	7	„	„
„	„	25	„	30	„	9	„	„
„	„	30	„	35	„	10	„	„
„	„	35	„	40	„	12	„	„
„	„	40	„	45	„	13	„	„
„	„	45	„	50	„	15	„	„
wyżej 50 hektolitrów						50	„	„

Członkowie stałej ankiety gorzelnianej podają powyższe postanowienie swoje pod uchwałę Rady Ogólnej i Zgromadzenia c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego, prosząc o odpowiednie poparcie.“ —

Zdaje mi się że motywować długo tych wniosków nie potrzebuję. Rzecz jest jasna i potrzeba rozwinąć silną akcyę w celu bronienia praw gorzelnictwa rolniczego, a w tym celu idąc za przykładem stowarzyszenia naftowego, stworzyć pewien fundusz, za pomocą którego możnaby przygotowywać i ułatwiać zadanie organów, ktore za nami u sfer decydujących upominać się mają. 580 gorzelń w kraju mogą złożyć fundusz bardzo znaczny, a że praca będzie pożyteczną, o tem poucza przykład stowarzyszenia naftowego.

P. Włodz. Gniewosz. Musimy podziękować ankiecie za ten wniosek, dążący do stworzenia rzeczy niezmiernie pożytecznej.

JE. ks. Prezes poddaje pod głosowanie. wniosek hr. Żeleńskiego.

Zgromadzenie uchwala.

P. Stan. hr. Dzieduszycki stawia wniosek naglący, ażeby sprawę dotyczącą **rokowań cłowych z Rumunią** wziąść jako następny punkt porządku dziennego pod obrady.

Zgromadzenie uchwala nagłość tego wniosku, oraz wniosek sam bez rozpraw.

P. Henzel. Od Szan. oddziału kołomyjskiego weszła petycja następująca (*czyta*):

— „Otwarcie granicy rumuńskiej dla zboża i bydła, grozi niezawodnie wielką klęską materyalną wszystkim rolnikom Galicyi wschodniej. Oddział gospodarski kołomyjsko-śniatyński, poruszył tę sprawę na nowo na swem posiedzeniu w czerwcu z. r. W skutek tego Komitet centralny Towarzystwa gospodarskiego postawił przez posła Abrahamowicza w tym względzie odpowiedni wniosek na jednem z pierwszych posiedzeń sejmowych w styczniu br. Ogół rolników tej części kraju — jakoby nie przeczuwał grożącego niebezpieczeństwa, zachowuje się z zupełną apatyą — ta objętość odbija się w naszych reprezentacyach, a w sferach rządzących od krajowych począwszy — uważane są nasze żądania jako nieuzasadnione. W obec tego krytycznego położenia Oddział gospodarski kołomyjski uchwalił na swem Walnem zgromadzeniu 4. lutego b. r., jeszcze raz w tej mierze głos podnieść i polecił swej Radzie, by się porozumiała bezzwłocznie z innymi Oddziałami co do dalszych kroków, jakie nam rolnikom przedsięwziąć należy. Sądzimy zatem, że poruszenie sprawy powyższej na najbliższych posiedzeniach wszystkich Oddziałów interesowanych, następnie wystosowanie odnośnych pism do Komitetu centralnego. a wreszcie podniesienie tej kwestyi przez panów delegatów na Ogólnem Zgromadzeniu w sposób najbardziej stanowczy, byłoby drogą wskazaną do osiągnięcia celu. Mając to głębokie przeświadczenie, że taka akcya zbiorowa jest głosem przeważnym, przyłączymy się z całą gotowością do wniosków dodatkowych Szanownych Oddziałów, jakie w tej mierze zechcą postawić.“ —

Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego solidaryzuje się jak najzupełniej z poglądami Oddziału kołomyjskiego w sprawie zawrzeć się mającego traktatu handlowego z Rumunią — dowodem tego, że przy każdej ważniejszej kwestyi ekonomicznej, wnikającej głębiej w stosunki naszego kraju, zaznaczał niebezpieczeństwa grożące z niekorzystnej dla naszego rolnictwa dotychczasowej konwencyi z Rumunią — a przedstawiając niejednokrotnie Radzie ogólnej sprawy w zakres polityki handlowo-cłowej wchodzące, dawał przez usta swych referentów wyraz tym zapatrywaniom, jak to miało miejsce

1. w sprawie o zamknięciu granicy dla bydła stepowego.

2. w sprawie o stosunkach produkcyi rolnej i zwierzęcej w obec ustawy o zamknięciu granicy i zmian zaszłych w polityce handlowej Niemiec.

3. w sprawie o cłach ochronnych.

4. „ o cłach i taryfach kolejowych.

5. w sprawie przewozu solonego mięsa z Rumunii do Austryi.

Nakoniec wprowadził do Sejmu krajowego sprawę zawrzeć się mających nowych układów handlowo-cłowych z Rumunią — a wnioski postawione w tej sprawie przez posła Abrahamowicza i przyjęte przez Sejm nasz, oparte były na powziętych przez Komitet uchwałach na posiedzeniu dnia 9-go stycznia b. r.

Komitet z całą gotowością czyni zadość życzeniom Oddziału kołomyjsko-śniatyńskiego, stawiając sprawę tę na porządku dziennym Szan. Rady Ogólnej, by dać możność Sz. członkom poczynienia wniosków, może skuteczniejszych, jak które na mocy uchwał dotychczasowych przez Komitet zostały wykonane.

Zbytecznem zdaje mi się wchodzić dziś w najdrobniejsze szczegóły, dotyczące sprawy odnowienia traktatu handlowego z Rumunią; poczuwam się jednak do obowiązku ze względu na ważność i nagłość tej sprawy zwrócić uwagę Szanownego Zgromadzenia na główniejsze momenta, i podnieść z naciskiem te zasadnicze czynniki naszych życzeń, których nieuwzględnienie przy ewentualnie zawrzeć się mającym układzie handlowym z Rumunią pociągnie za sobą najzgubniejsze skutki dla stosunków ekonomicznych naszego kraju, a w dalszej przyszłości może się stać jego ruiną.

Mam tu na myśli zaprowadzenie ceł ochronnych na zboże i płody rolnicze, których wolność przyznaną została Rumunii, na mocy konwencyi handlowej z roku 1875; następnie możliwość otwarcia granicy dla przepędu lub przowozu bydła i produktów zwierzęcych, której zamknięcie istnieje tylko na mocy ustawy z dnia 28-go lutego 1880 o środkach zaradczych przeciw zawlekaniu zarazy.

Co do kwestyi ceł ochronnych na zboże i płody rolnicze, nie chcę się zatapiać w wywody wielkiej polityki cłowej, ani też kruszyć kopii za wolnym handlem lub cłami; tę wojnę teoretyczną pozostawiam fachowym, tu by ona nie doprowadziła nas do zamierzonego celu. Gospodarz z zawodu, przedstawiam sprawę czysto po gospodarsku, a więc najpierw liczę się z faktami. — Faktem jest, że położenie rolnicze w naszym kraju, mające do walczenia nie tylko z przesileniem, które dotknęło zachodnią Europę, lecz i z wielkimi ciężarami publicznymi i prywatnymi, — pogorszyło się znacznie przez zarządzenia Niemiec dla ochrony swego rolnictwa.

Wprowadzenie a późniejsze podniesienie ceł ochronnych ze strony Niemiec i Francyi postawiło rolnictwo całego państwa austro-węgierskiego w nader przykrem położeniu. — Nie będąc wtajemniczony w politykę handlową Austryi nie wchodzę w jej ocenę — jakkolwiek nie jestem z niej zadowolony. Kierując się jednak naturalnym rozumem przychodzę do argumentacyi, że jest ona chwiejną, i nadto zależną od polityki zewnętrznej — chcąc się ochronić, trzeba się chwytać tego samego środka, jakiego chwyciły się konkurujące z nami Państwa. A więc jeżeli one utrudniły wywóz naszych produktów znacznie podwyższonemi cłami, państwo austro-węgierskie powinno było swe cła podnieść co najmniej w tym samym stopniu — i powstrzymać tym sposobem zalewanie targów na-

szych produktami zagranicznymi, a zabezpieczyć odbyt naszych na targach wewnętrznych.

Przedsięwzięta dotychczasowa ochrona ze strony Austryi okazała się niedostateczną w obec zarządzeń dalej idących ze strony Niemiec, Francyi i Rosyi, —a już dla naszych stosunków ekonomicznych była wcale niewystarczającą, gdy weźmiemy na uwagę, że na mocy konwencyi z roku 1875 Rumunia wolną była od ceł na zboże i płody rolnicze.

Otworzono tu furtkę, przez którą żalewa Rumunia swem zbożem literalnie cały nasz kraj, a granicząc bezpośrednio z nią i z Rosyą, nie jesteśmy w stanie wytrzymać tej konkurencyi zagranicznej, protegowanej nadto przy wywozie przez koleje, które w obrębie własnego Państwa, czynią jej najdalej idące ułatwienia.

A tak kraj nasz stał się w pierwszym rzędzie ofiarą tej polityki handlowej, której naturalnem następstwem, że straciwszy dla naszych płodów rolniczych targi zagraniczne, tracimy i wewnętrze, o czem daty statystyczne wymownie świadczą — a zresztą stosunki te opłakane znane każdemu z własnego doświadczenia.

Sądzę, że rząd w interesie własnej produkcyi powinien powstrzymać niebezpieczeństwo grożące naszemu rolnictwu, a to tem bardziej, ile że przemysł cieszy się więcej jak dostateczną ochroną z zapoznaniem interesów rolnictwa. Jako jednym z najskuteczniejszych środków zaradczych w obec polityki handlowo-cłowej Państw z nami konkurujących jest niezaprzeczenie potrzeba wprowadzenia ceł ochronnych na płody rolnicze.

Winniśmy więc domagać się stanowczo, by przy układach handlowych z Rumunią zawrzeć się mających, traktat ten nie zawierał wyjątku co do ceł zbożowych i płodów rolniczych, ani też nie zapewnił jej ceł niższych na te płody od ceł, jakie taryfa cłowa zawiera obecnie lub zawierać będzie.

Przechodzę teraz do drugiego punktu niezmiernej wagi dla naszych stosunków ekonomicznych, a tym jest sprawa zamknięcia granicy od strony Rumunii dla przepędu lub przewozu obcego bydła i produktów zwierzęcych.

Sprawa ta weszła w roku 1878 do Rady państwa jako projekt rządowy przeciw zawlekaniu zarazy, oparty na dawnych przepisach kontumacyjnych, wykluczający całkowicie zamknięcie granicy od strony Rosyi i Księstw naddunajskich, z którego to powodu projekt ten odrzucony został, a okazał się później w takiej formie, na którą w żaden sposób niemogliśmy się zgodzić, bo projektowano zamknąć granicę tylko od strony Rosyi, nadto postanowiono zaprowadzić rzeźnie nadgraniczne, stawiając termin 3-letni dla wprowadzenia w życie tej ustawy. — Walka nasza była ciężka, mając do walczenia z obrońcami interesów partykularnych, z którymi solidaryzowała się ówczesna większość parlamentu; uratował nas traf, że Izba wyższa niezgodziła się na termin 3-letni proponując 5 lat, w skutek czego ustawa wróciła do Izby niższej.

Znane są Szanownym Panom usiłowania całego kraju, by ustawę przeprowadzić pod najkorzystniejszemi dla nas warunkami. Zajęły się tą sprawą Towarzystwa gospodarskie, zwoływano ankiety, konferencye, poruszano ją w Kole polskiem i w Sejmie.

Osiągnęliśmy w końcu ten skutek, że wydaną została ustawa z 29-go lutego 1880 o środkach zaradczych przeciw zawlekaniu zarazy, której bezpośredniem następstwem było zamknięcie granicy od Rossyi i Rumunii dla przepędu i przewozu bydła obcego i która weszła w życie 1-go stycznia 1882.

Podówczas panowały w kraju naszym bardzo odmienne zdania co do korzyści z tej ustawy, niezapoznawano jej zalet, lecz i stron ujemnych — bano się następstw, na jakie narażoną będzie hodowla bydła i przemysł gorzelniany tak niespodzianem jej nas zaskoczeniem. — Zgodzono się jednak ostatecznie na nią, po wyraźnem oświadczeniu rządu, że będzie ona trwałą, mając na celu nie tylko wdrożenie środków przeciw zawlekaniu zarazy, lecz i protegowanie podniesienia hodowli bydła w naszym kraju.

Przy znaczniejszej subwencyi rządowej na hodowlę bydła, podjętych w tym kierunku nieustających starań Towarzystw naszych gospodarskich, następnie przy ofiarach jak najdalej idących z naszej strony, przechodzących o wiele pomoc rządową, podporządkowując ogromne straty z przemysłu gorzelnianego i znaczne koszta niezbędnej przemiany gospodarstwa rolniczego interesom ogółu — osiągnęliśmy rzeczywiście korzyść z tej ustawy w pewnym kierunku. Hodowla bydła podniosła się znacznie, jak to stwierdzają daty statystyczne i urzędowe — ustała zaraza, która dawniej ciągle zawlekana czyniła u nas olbrzymie spustoszenia.

Możebne otwarcie granicy od Rumunii dla przepędu bydła, lub dozwolone ułatwienie dla przewozu płodów zwierzęcych, zniweczyło by od razu te wielkie przez nas poczynione ofiary, naraziło by interesa ekonomiczne naszego kraju na nieobliczalne, niczem niepowetowane straty.

Przeciw tej ewentualności powinniśmy się zabezpieczyć — a jest ona możebną — bo jak wiadomo nie istnieje ustawa o zamknięciu granicy, jeno o środkach zaradczych przeciw zawlekaniu zarazy; granica więc może być w danym wypadku otwarta drogą administracyjną. — Obawy nasze usprawiedliwiają fakta.

Wszak nie dalej jak w 9 miesięcy po wydaniu tej ustawy domagał się Wiedeń, domagali się hodowcy bydła w Rossyi i Rumunii otwarcia czasowego granicy i urządzenia rzeźni nadgranicznych — szczęściem tym partykularnym domaganiom nie uległ minister rolnictwa, mający jedynie interes ogółu na oku.

Przyzwolenie wprowadzania do Austryi mięsa solonego, dane Rumunii przed wojną cłową, tak samo może się stać dla nas bardzo niebezpiecznem — było ono nadto zapowiedzią dalszych koncesyi dla Rumunii w przededniu odnowić się mającego traktatu, zdaje się ze względów politycznych, czemu wierzyć musimy, bo na żądane co do tego faktu wyjaśnienia przez posła Abrahamowicza w komisyi budżetowej Rady państwa, komisarz rządowy nie dał odpowiedzi co do potrzeby zaopatrywania mięsem obcem, wskazał jeno, że przyzwolenie to nastąpiło za sprawą ministra spraw zagranicznych.

Niemożemy przykładać ręki do takiej polityki, której sukcesa opierałyby się na systematycznem rujnowaniu ekonomicznem pojedyńczych krajów koronnych, smutną taka polityka,

nie dająca trwałej rękojmi, bo tylko Państwo, silnie ekonomicznie stojące, może śmiało stawić czoło wypadkom.

Podporządkowaliśmy niejednokrotnie interesa naszego kraju względom politycznym, uleganie jednak wielkiej polityce w tym wypadku nie dało by się usprawiedliwić — winniśmy użyć wszystkich legalnych środków, by niedopuścić otwarcia granicy od Rumunii dla przepędu lub przewozu bydła i produktów zwierzęcych.

Przedstawiwszy szczegółowo życzenia, których uwzględnienia domagamy się stanowczo przy układach nowo zawrzeć się mających z Rumunią, przychodzę do konkluzyi, iż nasze żądania nie zawierają nic nowego i nic takiego, do czego byśmy nie byli uprawnieni — a nie stoimy odosobnieni z niemi, bo w każdym podobnym wypadku, gdy chodziło o zaprowadzenie ceł, regulacyi taryf kolejowych, niedopuszczenia otwarcia granicy dla przepędu bydła, łączyły się z nami i popierały petycyami lub memorandami Towarzystwa gospodarskie krajowe, Morawii, Szląska, Bukowiny, Styryi, kongresa rolnicze a w końcu i ciała prawodawcze. W ostatnich dniach otrzymaliśmy petycyę Towarzystwa styryjskiego, wystósowaną do Rady państwa i Ministerstwa, oświadczającą się bardzo stanowczo przeciw otwarciu granicy — jest ona nadto dowodem, że nie tylko obywatele galicyjscy pragną zamknięcia granicy, by woły do Wiednia posełać mogli, jak to oświadczył jeden z posłów lewicy na sejmiku relacyjnym.

W chwilach przesilenia rolniczego, jak obecnie, niewątpliwie mają obowiązek producenci i rolnicy, zastosować wszelkie środki zaradcze dla zapobieżenia grożącemu złemu, jednak o tyle, o ile to leży w ich mocy, uprawnieni są na każden sposób żądania pomocy Państwa, którego obowiązkiem jest chronić ponoszących wszelkie ciężary dla utrzymania tego Państwa.

Między środkami zaradczymi, których zastosowanie leży tylko w akcyi rządu, znajduje się wielka liczba skutecznie lecz powolnie działających — o tych mówić nie będę — nam potrzeba pomocy prędkiej, domagamy się więc środków zaradczych dla powstrzymania tej kryzys ekonomicznej — a jak w obecnym wypadku wymieniam: Wprowadzenie ceł ochronnych od Rumunii na zboże i produkta rolnicze, które gdy mają być skuteczne, winne iść ręka w rękę z uregulowaniem polityki kolejowej — następnie niedopuszczenie otwarcia granicy dla przepędu bydła obcego, jakoteż wykonywanie rozporządzeń weterynaryjno-policyjnych w całej ich rozciągłości.

Niewolno nam ustawać w naszych zabiegaah, by powstrzymać niebezpieczeństwo grożące interesom rolniczym kraju naszego, i z tej przyczyny winniśmy jak najstanowczej się oświadczyć za rezolucyą Sejmu do rządu, dotyczącą zawrzeć się mającej konwencyi handlowo-cłowej z Rumunią w dosłownem jej brzmieniu.

Na podstawie powyższego sprawozdania, ma zaszczyt Komitet przedstawić następujące wnioski:

Swietna Rada Ogólna galic. Towarzystwa gospodarskiego raczy uchwalić:

Celem jak najsilniejszego poparcia rezolucyi Sejmu krajowego z dnia 10-go stycznia 1887 r. w sprawie nowo zawrzeć się mających układów handlowo-cłowych z Rumunią.

a) Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego w porozumieniu z Komitetem krakowskiego Towarzystwa rolniczego, wniesie petycye do obu Izb Rady Państwa, do Ministra rolnictwa, handlu i Ministra dla Galicyi.

b) Uda się do Towarzystw gospodarskich na Szlązku, w Morawii, Salzburgu, Styryi i Bukowinie z prośbą o przystąpienie do naszej petycyi.

c) O uchwale powziętej przez Radę Ogólną zawiadomić Koło polskie w Wiedniu.

JE. ks. Prezes otwiera dyskusyę.

P. Stanisław hr. Dzieduszycki. Jeżeli zabieram głos to nie dlatego, jakoby kwestya była za mało omówioną, lub argumenta referenta niewystarczały. Owszem, dotychczas z naszej strony, ze strony kraju zrobiono już bardzo wiele. Ale rzecz połączona jest z trudnościami. Przedewszystkiem jest ona nagłą: bo nasza uchwała może przyjść za późno, a nie chcę ażebyśmy przyszli po harapie. Była ona traktowaną raz w Kole polskiem, ale przez ludzi, którzy nie dość czują, nie dość rozumieją interes kraju w tym względzie. Mam zaszczyt być reprezentantem tej części kraju, która najbardziej odczuje zgubne skutki ugody i powiadam, że dla nas będzie ona zgubna, dla innych szkodliwa, dla innych wreszcie zła. My na Pokuciu będziemy w istocie materyalnie zrujnowani. Niestety niedość to zrozumiano tam, gdzie rzecz tę podnoszono. Wprawdzie wniosek p. Abrahamowicza w Sejmie sucho postawiony uzyskał jednomyślne poparcie: zdaje mi się jednak, że Sejm w takiej sprawie powinien był z większą energią postąpić — chociaż z drugiej strony rozumiem, że w obec nawału czynności, nie było dość czasu do zajęcia się naszymi partykularnymi interesami!

W obec tego zdaje mi się, że uchwały naszego Towarzystwa rolniczego w kwestyach ekonomicznej polityki kraju powinny służyć Kołu polskiemu za dyrektywę, bo są prawdziwym wyrazem potrzeb kraju.

Przechodząc do sprawy samej zdawałoby się, że jest ona za późno traktowaną. Rzeczywiście — ale lepiej późno jak nigdy. Zastanawiając się nad szkodami na jakie prowincya nasza z powodu ugody narażoną będzie i porównywując korzyści, które z ugody odniesione być mają, widzimy i widzieć powinni to ci, gdzie rzecz będzie traktowaną, że korzyści te są aż nadto małemi.

Dotychczas mieliśmy czterech przeciwników w tej sprawie: Przemysł innych prowincyj skoncentrowany w ręku kapitalistów wiedeńskich; interes Bukowiny, która nam w tej sprawie buty szyje z powodu, że tam są Rumuni, którzy pragną ugody z Rumunią i fabrykanci spirytusu, którym zależy na łatwych stosunkach; ponieważ gdzieś tam jest kilku garncarzy i fabrykantów szkła, którzy utrzymują, że ich stosunki mogą ucierpieć; dalej Węgrzy, którzy są częściowo (fabrykanci spirytusu) naszymi przeciwnikami a nareszcie przybył wróg bardzo niebezpieczny: zachmurzony horyzont polityczny — otóż obawiam się, że ugoda mimo oczywistych naszych niekorzyści zostanie zawartą i skończy się na tem, że my będziemy za to płacili. W razie bowiem wpuszczania zboża z Rumunii będziemy mieli straty od 1 do 2 złr. na korcu,

a w razie przepędu bydła od 3 do 4 złr. na sztuce dyferencyi, o chowie zaś racyonalnym w kraju nie będzie mowy.

Rzeczy te były dotychczas za mało podnoszone i dla tego musimy się domagać z całą energią, ażeby ugoda została zawartą na takich podstawach, ażeby nas nie zrujnowała. (*brawa i oklaski.*)

P. delegat z kołomyjskiego oświadcza, że w obec wyczerpującego wniosku Komitetu, cofa wniosek Oddziału.

P. Cielecki. Co do zdania o niebezpieczeństwie grożącem krajowi przyłączam się najzupełniej do zdań mowców poprzednich. Muszę tylko co do obliczenia strat zauważyć, że nie stracimy tylko 1—2 zł. na dochodzie z korca, ale stracimy cały dochód, bo 1 do 2 złr. stanowi właśnie nasz cały dochód i cały nasz majątek. Dziś już ceny są znacznie obniżone, a w razie otwarcia granicy dla bydła z Rumunii, produkcya bydła w kraju i wywóz za granicę stanie się niemożliwym.

P. Stojowski. Jako delegat Oddz. stanisławowskiego muszę wyrazić jego opinię w tym kierunku, że i on również pragnie gorącego poparcia naszych żądań w tej sprawie. Nie spodziewając się jednakowoż na pewno zadość uczynienia naszym wymaganiom, powinniśmy żądać, ażeby przynajmniej o ile możności była utrudniona komunikacya przez granicę rumuńską za pomocą ceł o ile możności najwyższych, tak od zboża jak i od bydła.

Po tem przemówieniu uchwala Zgromadzenie zamknięcie dyskusyi.

P. Popkiewicz imieniem Towarzystwa jaworowskiego konstatuje, że nie tylko własność większa ale i mieszczanie rolnicy i włościanie czują doskonale, jak dotkliwą klęską grozi im otwarcie granicy rumuńskiej. Mówca popiera najusilniej wniosek Komitetu.

P. Jaroszyński. Głosowanie za wnioskiem Komitetu wypadnie nie wątpliwie jednomyślnie. Chciałbym tylko położyć nacisk na to, co tu podniósł p. hr. Dzieduszycki, mianowicie, że należałoby domagać się praw naszych z większą energią. W tej myśli chciałbym prosić o zmodyfikowanie ostatniego punktu wniosku Komitetu, ażeby po słowach „zawiadomić Koło polskie“ dodano „i zawezwać je do jak najsilniejszego poparcia wniesionych w tej sprawie petycyi“.

Pan Stan. hr. Dzieduszycki w powtórnem przemówieniu domaga się stanowczego zamknięcia granicy rumuńskiej dla bydła, nie wierząc w skuteczność Komisyi weterynarskiej ponieważ wie jakiemi drogami rzeczy te chodzą. Dalej konstatuje mowca, że i w Oddziale, który reprezentuje, włościanie jednomyślnie poparli żądanie, ażeby niedopuścić otwarcia granicy. — Najsłabszą stroną sprawy jest wiara w pomyślny skutek naszych usiłowań. Ja tego braku ufności nie podzielam. Słuszne żądania muszą być zadowolnione. Wreszcie co do formy wezwania Koła polskiego byłbym za pozostawieniem stylizacyi we wnioskach Komitetu przyjętej.

Pan Henzel. Jako sprawozdawca odpowiem na kilka uwag tu podniesionych. Pana Popkiewicza objaśniam, że nie tylko większa posiadłość, ale i włościanie, w przeczuciu strat oświadczyli się powszechnie w myśl wniosków Komitetu. Co do uwag p. Stojowskiego, zaznaczę, że żądamy tak mało, iż z tych żądań już nic opuścić nie powinniśmy.

Imieniem Komitetu mogę zgodzić się wreszcie na propozycyę p. Jaroszyńskiego, co do wysłania petycyi do Koła polskiego. Wysłanie deputacyi połączone z kosztami uważam za zbyteczne.

Następuje głosowanie, w którem zgromadzenie uchwala jednomyślnie wnioski Komitetu, z poprawką p Jaroszyńskiego.

JE. ks. Prezes. W tej chwili przybył do naszego grona reprezentant Towarzystwa gosp. poznańskiego p. Urbanowski. Miły spełniam obowiązek witając i przedstawiając Szan. gościa Zgromadzeniu. Zarazem z polecenia kilkudziesięciu Panów podaję do wiadomości, że celem przyjęcia Szan. Gościa odbędzie się jutro o godz. 5 objad wspólny w hotelu europejskim.

Pan Urbanowski. Przykro mi, że na wstępie nie mogłem przynieść Szan. Panom te wyrazy, z jakiemi mnie współziomkowie i towarzysze tutaj wysłali. Otóż Panowie mam Wam zakomunikować uczucie bratniego szczerego życzenia, ażeby prace Wasze w obecnem trudnem położeniu przynieść mogły pożądane skutki (*brawa*). (C. d. n.)

Przyczynek do doświadczeń z uprawą kartofel

podał

Z. STRUSIEWICZ.

Doświadczenia moje z uprawą różnych odmian kartofli, rozpocząłem roku 1869, a to najpierw celem porównania kartofli „Rothschützа“ z zalecanemi podówczas kartoflami „Gülicha“, które miały nie ulegać zarazie, a obok znakomitej plenności, nie ustępywać pod względem zawartości skrobii najlepszym saskim cebulkom.

Kartofle te uprawiałem przez lat dwa, na parcelach jednomorgowych, ściśle podług wskazówek udzielonych mi przez samego Gülicha, którego miałem sposobność poznać w Pruszkowie.

Wynik tej uprawy, który wbrew oczekiwaniom wypadł stanowczo na niekorzyść tak metody Gülicha, jak i jego kartofel, zainteresował mnie i zachęcił do dalszych doświadczeń.

Odtąd zajmowałem się uprawą różnych odmian kartofli, (a posiadałem ich w końcu 135) bez przerwy lat kilkanaście, starając się zbadać rzeczywistą wartość gospodarczą odmian najwięcej zalecanych. W doświadczeniach moich nie ograniczałem się do odmian sprowadzanych od hodowców europejskich, ale sprowadzałem i z Ameryki (jak n. p. sławne „Bovinia“ od Bliss and Son w Nowym-Yorku, — doskonałe kartofle gospodarskie i stołowe „Early Goodrich“ od C. E. Goodrich, Syracusa w Pensylvanii, a nawet naśladując Pringla, wytworzyłem sam kilka odmian, z których jedna pod nazwą „Cebulki Dublańskie“ na wystawie ogrodniczej we Lwowie premiowaną była.

W miarę jednakże jak doświadczeń przybywało, przychodziłem coraz więcej do przekonania, że rezultatów otrzymanych w jednej miejscowości, t. j. u mnie w Dublanach, pod żadnym warunkiem uogólniać nie można, i że z rezulta-

tów tych wielkiej wartości lokalnej, nie można wysnuwać stanowczych wniosków dla okolic innych.

Miałem wprawdzie zamiar rozciągnąć doświadczenia moje na większą liczbę miejscowości, położonych w odmiennych warunkach gleby i klimatu, — na wzór doświadczeń przeprowadzonych przez Grouvena z uprawą buraków, — ażeby w ten sposób pozyskać obszerniejszą podstawę do uogólnienia wniosków z doświadczeń tych wyprowadzanych. Zmiana stosunków moich niedozwoliła mi jednakże zamiaru mego wykonać, a nawet zmusiła uprawę doświadczalną kartofli zupełnie zaniechać. — A ponieważ, jak już poprzednio nadmieniłem, doświadczenia moje w różnych kierunkach rozpoczęte, nie nadawały się jeszcze do tego, ażeby można było wyprowadzać z nich wiele dla ogółu pożytecznych wniosków, nie uważałem, by ogłoszenie takowych pożądanem było, tem bardziej, że właściwe stacye doświadczalne powstające coraz liczniej w Niemczech, Francyi i Anglii, a zaopatrzone w odpowiednie środki, zaczęły się więcej także uprawą kartofli i badaniem ich przymiotów zajmować.

Kiedy jednakże nie tylko stacye doświadczalne, ale i różni producenci ogłaszając sprawozdania swoje, polecają nawet stanowczo pewne odmiany na pewne rodzaje gleby (po największej części niedokładnie określone) opierając się w tem poleceniu swojem na wynikach otrzymanych w dwu, a niekiedy jednoletniej uprawie, — czynię zadość życzeniu Szanownego redaktora „Rolnika“ a mego dawnego kolegi i podaję tu wyniki niektórych, chociaż dawniejszych, ale jeszcze nie przestarzałych doświadczeń, a to w tym celu, ażeby inne bieżące doświadczenia częściowo uzupełnić, częściowo zaś do właściwej miary ich znaczenia sprowadzić. — — Nie wątpię też, że przy tem, i przez to samo zwrócę uwagę praktycznych gospodarzy na potrzebę — (dzisiaj już zresztą powszechnie uznawaną) powtórzenia u siebie doświadczeń gdzieindziej wykonanych, zanim się przystąpi do zastósowania takowych na większe rozmiary. — Doświadczenia takie, mianowicie z uprawą kartofli, nie są ani trudne, ani kosztowne, a niezawodnie ochronią nieraz gospodarza praktycznego od niemiłych, a nawet dotkliwych zawodów, — a gromadzone, mogą dostarczyć materyału, z którego będzie można z czasem wydobyć wskazówki więcej pewne i mające wartość więcej ogólną.

Z szeregu doświadczeń moich wybieram te, które w celu zbadania wpływu gleby na ilość i jakość kartofli przez lat 5 bez przerwy prowadziłem.

Do uprawy porównawczej w kierunku dopiero co wskazanym, wybrane były trzy*) gatunki gleby, w części na polu doświadczalnem, w części zaś na polu folwarcznem i w moim ogrodzie, mianowicie:

Gleba I., nazwana w następującej tablicy **Glinkowa piasczysta**, jest glebą należącą do rodzaju ziem glinkowych (Lehmböden); zawiera ona małą ilość piasku grubszego, a wielką piasku miałkiego, jest bogatą w pruchnicę, głęboką i spoczywa na podglebiu złożonem z żółtej i dosyć nieprzepuszczalnej gliny. — Od wielu lat dobrze uprawiana wydawała ziemia ta obfite plony w koniczynie czerwonej i rzepaku.

Gleba II, „Piaskowa gliniasta“ należy do rodzaju ziem piaskowych, składa się przeważnie z piasku drobnoziarnistego, po części nawet miałkiego, z domieszką gliny i pruchnicy, nagromadzonej tu długoletnią staranną uprawą; — gleba głęboka spoczywa na podglebiu glinowem przechodzącem w warstwach głębszych w ił sinawy, trudno przepuszczalny.

Gleba III, nazwana w tablicy „Ziemią ogrodową, jest ziemią należącą do grupy ziem pruchnicowych, a odmiany: pruchnicowych, glinkowato-piasczystych**); — bogata w pruchnicę, bardzo głęboka i żyźna, spoczywa na podlebiu podobnem jak Gleba I.

Przygotowanie gleby i nawożenie, wszędzie dokładnie takie same, wykonane było na wszystkich parcelach w tym samym czasie.

Sadzenie kartofli równoczesne na wszystkich parcelach, i zawsze pomiędzy 1-szym a 10-tym maja wykonane, odbywało się ręką, w dokładnie odmierzonych odstępach, mianowicie na 40 centymetrów kartofla od kartofli, w liniach na 60 centym. od siebie odległych. — Kartofle sadzono zawsze całe, nigdy krajanych, dobierając do sadzenia tylko średniej wielkości, ale posiadające wybitne cechy swej odmiany.

Wszystkie prace w czasie wegetacyi kartofli, jak pielenie, obsypywanie itd. wykonywane były narzędziami ręcznemi, na wszystkich parcelach równocześnie.

Zbiór wszystkich kartofli wykonywał się również jednocześnie, a ważenie i oznaczenie skrobii przeprowadzałem w 7 do 10 dni po zbiorze.

---

*) Właściwie cztery, gdyż oprócz ziemi glinkowej, piaskowej i pruchnicowej ogrodowej, uprawiałem równocześnie i w glebie torfowej. — wyniki jednakże tutaj otrzymane przedstawiają tyle sprzeczności, że uważałem za stosowne całkowicie je pominąć. Z. S.

**) Nadmienić tu musimy, że przy opisaniu gleb używa prof. Strusiewicz osobnej, przez niego ułożonej klasyfikacyi, którą dla zrozumienia powyższego opisania przytoczę przynajmniej w ogólnym zarysie, — chociaż z wielu względów zasługuje ona na to, ażeby ją w całej rozciągłości z potrzebnemi objaśnieniami podać do wiadomości szerszego koła rolników; — co też przyrzekł nam autor niebawem zrobić.

Prof. Strusiewicz rozróżnia 6 głównych grup czyli rodzajów ziemi (genera — Bodengattungen) mianowicie:

Rodzaj 1 obejmujący ziemie piaskowe (Sandböden)
„ 2 „ „ glinkowe (Lehmböden)
„ 3 „ „ glinowe (Thonböden)
„ 4 „ „ marglowe (Mergelböden)
„ 5 „ „ wapienne (Kalköden)
„ 6 „ „ pruchnicowe (Humusböden)

W każdym zaś z powyższych sześciu rodzajów, rozróżnia kilka gatunków (Species, Bodenarten) a w tych znowu pewne odmiany (Varietates, Bodenvariäteten). — I tak np. w rodzaju ziem glinkowych rozróżnia z osobnymi charakterystycznemi cechami następujące gatunki:

1 ziemie glinkowe pospolite
2 „ „ piasczyste
3 „ „ wapniste
4 „ „ pruchniczne,
5 „ „ piasczysto-pruchniczne

i tak dalej. Red.

Następująca tablica przedstawia wynik tej uprawy, zestawiony w przecięciu pięcioletniem dla każdego z trzech gatunków ziemi osobno, a następnie ze wszystkich trzech gatunków razem:

L. porządkowa	Nazwa uprawianej kartofli	W przecięciu 5-cioletniem zebrano z 1-go morga ziemi: glinkowej piaszczystej			piaskowej gliniastej			ogrodowej			Przecięcie 5-cio letnie z trzech gat. ziem razem		
		Plonu całego mtr. ctr.	w tym % skrobii	zatem skrobii razem kil.	Plonu całego mtr. ctr.	w tym % skrobii	zatem skrobii razem kil.	Plonu całego mtr. ctr.	w tym % skrobii	zatem skrobii razem kil.	Plonu całego mtr. ctr.	w tym % skrobii	zatem skrobii razem kil.
1	Early Vermont	123	14·75	1815	95	15·10	1435	166	14·00	2324	128	14·6	1870
2	Early Rose	120	14·75	1770	105	15·50	1627	160	14·00	2240	128	14·8	1890
3	Late Rose	140	15·10	2115	138	16·00	2210	180	14·25	2565	153	15·1	2310
4	Early Goodrich	130	16·00	2080	120	16·80	2015	148	16·75	2479	133	16·5	2195
5	Snowflock	104	16·50	1715	110	16·25	1787	140	15 75	2205	118	16·2	1910
6	Richtera Białe róże	100	15·25	1525	98	16·00	1570	135	14·50	1957	111	15·2	1690
7	„ Edelstein	113	17·50	1977	95	17·75	1686	120	16·00	1920	109	17·0	1850
8	„ Imperator	110	16·75	1842	116	17·25	2000	128	16-50	2112	118	16·8	1980
9	Petersona Victoria	105	17·50	1837	110	16·75	1842	130	17·00	2210	115	17·0	1955
10	Cebulki żółtomiazgie	92	18·25	1680	95	19·50	1852	110	17·50	1925	99	18·4	1820
11	Cebulki białomiazgie	88	18·50	1628	97	19·00	1843	120	18·50	2220	101	18·2	1840
12	Daberskie gorzelniane . . .	115	19·00	2185	112	18·50	2072	126	18·25	2190	118	18·3	2150
13	Redskin-flour-ball	130	17·50	2275	120	16·50	1980	140	17·75	2485	130	17·3	2240
14	Champion oryginalne	140	17·75	2485	122	17·00	2074	165	15·50	2557	142	16·7	2380
15	Magnum bonum	120	16·25	1950	130	16·50	2145	140	16·00	2[illegible]0	130	16·3	2110
16	Calico	110	17·00	1870	106	17·25	1828	125	17·50	2187	114	17·3	1940
17	Seed-Gleason	150	14·50	2175	125	14·75	1843	170	13·50	2295	150	14·3	2140
18	Van der Veer	145	13·00	1885	120	14·25	1710	190	13·25	2517	152	13·5	2050

Kartofle Nr. 1 i 2 należą do odmian bardzo wczesnych, są to właściwie kartofle ogrodowe, stołowe, o bardzo delikatnej miazdze i smaczne.

Kartofle Nr. 3, 4, 5 i 6, należą do średnio wczesnych, stołowych gospodarskich, smaczne i więcej od poprzednich wytrzymałe.

Kartofle Nr. 7 do 15 należą do odmian późnych, gospodarskich i gorzelnianych.

Kartofle Nr. 16, 17, i 18. — są bardzo późne, a z tych, jest nr. 16, dobrą, twardą, mączystą kartoflą gospodarską i gorzelnianą; — nr. 17 jest kartoflą pastewną i gorzelnianą, a nr. 18 pastewną, — obydwie zaś odmiany smaku nieprzyjemnego i jako kartofla gospodarska do jedzenia nieprzydatne, w wielu wypadkach nawet szkodliwe.

Pod względem plenności, to jest ilości zebranych bulw, wyrażonej w cetnarach metrycznych, zajmowałyby kartofle w powyższej tablicy poszczególnione, następujący porządek pierwszeństwa, zestawiony podług przecięcia otrzymanego ze wszystkich trzech gatunków ziem i pięcioletniej uprawy:

Late rose — Van der Veer — Seed-Gleason — Champion — Early Goodrich — Redskinflourball — Magnum bonum — Early rose — Early Vermont — Snowflock — Daberskie — Richtera Imperator — Petersona Victoria — Calico — Richt: białe róże — Richt: Edelstein — Cebulki białe — Cebulki żółte.

Jeżeli weźmiemy jednakże nie ilość plonu w bulwach, ale (co odpowiedniej, a przy kartoflach gorzelnianych jedynie racyonalne) — ilość wyprodukowanej z morgi skrobii za podstawę do ocenienia plenności kartofli, wtedy przedstawi się nam następujący porządek pierwszeństwa, ułożony podług ostatniej kolumny naszej tablicy:

Champion — Late rose — Redskin-flour-ball — Early Goodrich — Daberskie — Seed gleason — Magnum bonum — Van der Veer — Imperator — Victoria — Calico — Snowflock — Early rose — Early Vermont — Edelstein — Cebulki białe — Cebulki żółte — Białe róże.

Zauważyć tu muszę, że zawartość skrobii zależną jest u każdej odmiany kartofli — wszystkie inne warunki te same — od lata mniej lub więcej ciepłego, suchego lub słotnego. I tak n. p. kartofle „Early Rose“ uprawiane w ogrodzie, zawierały jednego roku 11.50% skrobii, podczas kiedy następnego roku na tym samym kawałku uprawiane 19.00% skrobii wykazywały. Stosownie do różnych lat i mniej lub więcej silnego nawożenia, skonstatowałem u kartofli „Van der Veer“ minimum = 10.75%, a maximum = 16.25%; — u kartofli „Seed-Gleason“ minimum = 12.00%, a maximum = 18.00%; u kartofli „Calico“ minimum = 14%, a maximum = 23%; u „Daberskich“ minimum = 16.00%, a maximum = 25.50% skrobii. I oto dla czego nie można z wyników jedno lub dwu-

letniej uprawy, wyprowadzać stanowczych wniosków dotyczących jakości kartofli i ich wydatności.

Przecięcie z lat wielu zawiera wyniki skrajne, a uwydatnia natomiast tem pewniej rzeczywiste przymioty jednej odmiany w stosunku do drugiej. Dla tego też mogą mieć wielką praktyczną wartość doświadczenia w różnych okolicach kraju i w różnych glebach przez lat kilka wykonywane, jeśli wszędzie podług jednego, z góry nakreślonego planu, i dokładnie w ten sam sposób przeprowadzane będą.

Dwie nowe odmiany jęczmienia powstałe przez skrzyżowanie.

Jęczmień należy do zbóż, które przez krzyżowanie prawie nigdy się nie zwodzą, sposób jego kwitnienia bowiem, jeżeli nie wyklucza, to przynajmniej nadzwyczajnie utrudnia nalecenie obcego pyłku na bliznę. Dwurzędowe jęczmiona przekwitają zwykle bez otwierania plewek, u innych zaś, chociaż się i plewki nieco roztwierają i blizna się wychyli po za ich obręb, nie pociąga to za sobą łatwości opylenia i zapłodnienia zawiązka obcym pyłkiem, gdyż wychylająca się blizna już jest najzupełniej opylona własnym pyłkiem. Mieszańce naturalne muszą więc być bardzo rzadkie i jeżeli jakie w ogóle są znane, to tylko powstałe za pomocą sztucznego opylenia. O takich dwóch mieszańcach znajduje się wiadomość w „Sprawozdaniach niem. botanicznego Towarzystwa“ podana przez prof. dr. L. Wittmack; są niemi jęczmienie dwurzędowe widełkowe: „czarny Rimpau'a“ i „zimowy Bestehorna“.

Czarny dwurzędowy widełkowy jęczmień Rimpau'a (*Hordeum vulgare var. Rimpaui Wittm.*) wychowany był przez znanego ze swych kultur p. Rimpau w Schlanstedt. Matką nowego mieszańca był mało znany czarny dwurzędowy jęczmień, nadesłany panu R. przez profesora Koernicke z Bonn, który mu nadał w swem wielkiem, niedawno wydanem dziele „Handbuch des Getreidebaues“ nazwę *Hordeum vulgare var Steudelii Koern.* Ojcem był znany sześciorzędowy nagi widełkowy jęczmień (*H. trifurcatum.*) Prof. Wittmack daje następujące opisanie tego mieszańca: Kłos dwurzędowy, wyprostowany; środkowe (przeciwległe) kwiatki płodne, ich okrywki normalne, zewnętrzna plewka z dłuższą lub krótszą ostką, dzielącą się w końcu na widełka trzyzębowe, z których środkowy ząb jest kapturkowaty, dwa boczne trójkątnie szydełkowate; kwiatki boczne nie całkiem zanikłe, ale podobnie wykształcone jak u dwurzędowego jęczmienia. Ziarno z plewkami zrośnięte. Kłos 11 do 13 *cm* długi, widełka 15 do 18 *mm* długie; barwa jego sinawoczarna, tylko plewki płonnych kwiatków i niekiedy część ostek widlastych białawożółta z ciemnemi żyłkami.

Biały dwurzędowy widełkowy ozimy jęczmień Bestehorna (*Hordeum vulgare var. Bestehorni Wittm.*) jest wynikiem pracy znanego dobrze producentom zboża pana G. Bestehorn z Bebitz koło Connern (Anhalt), który tego mieszańca otrzymał przez opylanie jęczmienia widełkowego pyłkiem jęczmienia bulwkowego (*Hordeum bulbosum L.*) rosnącego dziko od półwyspu bałkańskiego po Afrykę północną i niedającego użytecznego ziarna, uprawianego jednak czasem jako trwała duża trawa pastewna, przypominająca w kłosie uderzająco żyto. Krzyżowania te wykonywał Bestehorn głównie w tym celu, ażeby się dochować istotnie zimotrwałego (perennis) ziarnowego jęczmienia, któryby się nadawał na pośledniejsze grunta. Opisanie tego mieszańca, przypominającego więcej matkę jak ojca, jest podług Wittmacka następujące: Kłos wyprostowany, dwurzędowy; zewnętrzna plewka kwiatków bocznych (płodnych) z ostką widełkową (jak *H. trifurcatum*); boczne kwiatki spiczaste, nie pałeczkowate, niezupełne (tylko męskie); okrywki krótkoościste; ziarna nagie. Kłos białawo żółty, 8 *cm* długi. Ozimy jęczmień.

Przed powyższym mieszańcem otrzymał Bestehorn jeszcze dwa ozime jęczmienie: jeden krótki okłosowy przez skrzyżowanie sześciorzędowego ozimego jęczmienia z dwurzędowym jarym Imperial; drugi długokłosowy przez skrzyżowanie sześciorzędowego ozimego jęczmienia z odmianą dwurzędową, jarą, zwaną „Bestehorn's Ertragreichster“, posiadającą kłosy wiszące.

Przytoczone powyżej dwie nowe odmiany dwurzędowych widełkowatych jęczmion odradzają się bez zmiany i mają przedewszystkiem wartość naukową, dla praktyki bowiem pierwsza odmiana, czarna, jest prawie bez znaczenia, gdy drugi, biały widełkowy, jako forma ozima, może mieć znaczenie praktyczne, chociaż wątpimy, czy dążenie Bestehorna do otrzymania rzeczywiście trwałej t. j. przez dłuższy szereg lat żyjącej i grube, mączne ziarna dającej formy jęczmienia dałoby się osiągnąć. Korzyść rzeczywista byłaby w tem, gdyby się dochował odmiany ozimej, zimy rzeczywiście i niezawodnie wytrzymującej.

W. T.

Wpływ pokarmu na przymioty zwierząt.

Przez

Antoniego Strzeleckiego*).

Przymioty zwierząt, ze względu na ich praktyczne cele, rozważać można w dwóch głównych kierunkach: 1) o ile pojedyncze grupy zwierząt (rasy, odmiany) charakterystycznie różnią się od siebie, i 2) o ile usługi, jakie oddają ludziom, mają artość ekonomiczną.

Dr. Nothusius, uwzględniając te dwa kierunki, cechy ich podzielił na *morfologiczne* i *fizyologiczne*. Morfologiczne są te, które przedstawia sobą *typ* zwierzęcia, o ile one *nie dotyczą* kształtów tych części ciała, których stosowne rozwinięcie stanowi jego *pożyteczność*. Naturalnie ta część przedmiotu, nie przedstawia bliższego interesu dla rolnika. Przeciwnie strona fizyologiczna, mająca za zadanie szczegółowe badania pożytecznych przymiotów zwierząt, stanowi główną podstawę w hodowli i darzy rolnika pewnemi ogólnemi zasadami, od których umiejętnego zastosowania zależy

*) Z „Rolnika i Hodowcy“ tygodnika przemysłowo-rolniczego, wychodzącego w Warszawie jako dalszy ciąg czasopisma „Hodowca“

wysokość zysków, jakie z tej gałęzi produkcyi osiągnąć może i powinien.

Aby te różnice bliżej wyjaśnić, porównajmy z sobą, jako przykłady, dwie rasy bydła rogatego: Shorthorn z holenderską. Wydatne różnice w kształcie i budowie ciała, maści włosa, w budowie rogów, skóry, nie przedstawiają trudności w ich pochwyceniu. Charakter typowy obydwóch ras, w głównych morfologicznych przymiotach, jest wydatny, dla celów jednakże gospodarczych obojętny. Co może obchodzić rolnika kolor włosa, długość rogów, wielkość głowy lub typ?..

Zupełnie inaczej przedmiot się przedstawi, jeśli go badać będziemy fizyologicznie, jeśli zamierzymy odszukać jego strony pożyteczne. Pożyteczna strona rasy holenderskiej zawiera się w jej przymiotach mlekodajności, rasy zaś Shorthorn w jej przymiotach łatwego i prędkiego osadzania tłuszczu i mięsa. Te różnorodne przymioty, właściwe każdej z tych ras, dadzą się do wysokiego stopnia spotęgować, jeśli w hodowli będziemy szczególnie uwzględniali i rozwijali mianowicie te organa w budowie źwierzęcia, które specyalnie są przeznaczone do produkcyi mleka, tłuszczu lub mięsa.

Zatem, jeśli w hodowli mamy szczególniej na celu mleczność, wtedy winniśmy oddziaływać na możebne rozwinięcie gruczołów mlecznych i innych organów z niemi w związku będących, jeśli zaś chodzi nam głównie o produkcyę mięsa i tłuszczu, to przymiot mleczności stanie się podrzędnym i pobocznym, hodowca zaś głównie już zwraca uwagę na te przymioty, których suma wytwarza iudywidua celowi produkcyi najodpowiedniejsze.

Jeślibyśmy chcieli bliżej zbadać zkąd się wzięły i jak powstały te różne rasy z tak odmiennemi przymiotami, nie trudno byłoby dowieść, że na ich rozwój i wyrobienie nie mały wpływ wywarł sposób karmienia. W rasie Shorthorn karmienie posilnemi (intenzywnemi) paszami, szczególniej w młodości (mleko, później owsiana i kokosowa mąka ze zbieranem mlekiem), ten pierwszy miało skutek, że organa trawienia w swym rozroście w obszerność zostały wstrzymane, a zarazem kadłub w swej środkowej części o wiele stał się szczuplejszym, głowa mniejsza i zadnie części w swym rozwoju umiarkowane, słowem cały organizm przybrał kształty łagodne i zaokrąglone.

Przeciwnie bydło holenderskie, żywione od młodości pokarmami mało pożywnemi i soczystemi, mają organa trawienia szczególniej rozwinięte, brzuch długi i obwisły, cały kształt kadłubu beczkowaty i bez porównania większej objętości i długości niż u opasowej rasy.

Dalsze działanie pożywnego karmienia, rozwijając skłonność łatwego tuczenia, uwydatnia się w tem, że cała ilość substancyj pożywnych, zawartych w karmie, przeważnie przyswajaną bywa właśnie przez te organa, które tłuszcz i mięso wyrabiają, skutkiem czego wydzielanie mleka zmniejsza się coraz bardziej, aż do zupełnego zatrzymania tej funkcyi. Na miejsce mleka osadza się tłuszcz. To wyjaśnia nam przyczyny, dla czego krowy rasy Shorthorn bywają złemi dójkami, jak również, dla czego krowy holenderskie, jeśli są żywione pokarmami posilnemi i zaczynają się tuczyć, tracą także mleko. Ich obfita mlekodajność wtedy tylko ze skutkiem podtrzymaną a nawet rozwiniętą być może, jeśli karmić będziemy paszą soczystą i wiele miejsca zajmującą. Gdybyśmy taki sposób karmienia zastosowali do opasowych ras angielskich, nieza odnie utraciłyby swoje przymioty. Obie więc te rasy, tak od siebie odmienne, zatrzymają i rozwiną swoje cechy właściwe wtedy, gdy są stosownie żywione; w przeciwnym razie, jeśli pokarm będzie albo za szczupły, albo niestosowny i organa trawiące i przerabiające nie znajdą go w dostatecznej ilości do dyspozycyi, ich przymioty ulegną zmianie. Bydło holenderskie np. według robionych doświadczeń, żywione przez kilka pokoleń pokarmami posilnemi i skoncentrowanemi, zmieniło swoje pierwotne przymioty, dawało mało mleka, łatwo się tuczyło i w ogóle w swych kształtach zbliżyło się do rasy angielskiej Shorthorn.

Aby bliżej wyjaśnić, to pełne interesu dla rolnika pytanie, jaki wpływ wywiera sposób żywienia na przymioty źwierząt domowych, dr. Wollny, nie mając innych pod ręką materyałów, któreby do swych doświadczeń mógł użyć, obrał ku temu celowi dwa młode cztero - dniowe koziołki. Jednego z nich karmił mlekiem przez cztery tygodnie, przyczem przyzwyczajał do pokarmów mniej posilnych (latem do trawy, zimą do siana, buraków i słomy); drugi był karmiony czystem mlekiem, aż do ukończenia próby (w końcu spożywał dziennie około 13 funtów mleka). Koziołek karmiony mlekiem, w początkach doświadczenia był bez porównania słabiej rozwinięty niż jego rówiennik i dla tego wybrano go na próbę mleczną. Wkrótce poprawił się widocznie, a w 8—9 tygodni zupełnie wyrównał się ze swoim towarzyszem. Jego temperament był bezporównania żywszy od tamtego, a w końcu okazywał silnie rozwinięty popęd płciowy. Obydwa źwierzęta zabito 14 stycznia, po 10 miesiącach próby, zrobiono szczegółową sekcyę, kości skieletowano.

Wypadek sekcyi był następny: obydwa źwierzęta miały błonę kiszkową, kreski, kiszki, nerki, a w części i serce mocno tłuszczem przerosłe, który starannie oddzielono i zważono. Różnice okazały się następne: koziołek żywiony pokarmami roślinnemi miał go 1020 gramów, karmiony mlekiem 1680 gramów.

Różnice w żywej wadze obu zwierząt podczas trwania próby były następne:

Data ważenia	Waga żywa koźlęcia karmionego paszą roślinną,	czystem mlekiem
	gramy	
22 maja	2556	2066
26 czerwca	7150	6500
31 lipca	11916	12300
28. sierpnia	15900	17500
18. września	19000	21133
30. października	22650	25050
13. listopada	23500	25700
15. grudnia	24650	26050
14. stycznia	25550	27950

Koźlę mlekiem karmione było więcej muskularne, niż koźlę dostające paszę roślinną; żołądek tego ostatniego był wypełniony pokarmem, karmionego zaś mlekiem był próżny; w książkach tylko znaleziono grudki wełny i kawałki trzasek. Zwierzę bowiem w końcu doświadczenia czuło widocznie wielką potrzebę pokarmów suchych i zaspakajało ją, objadając z siebie włos, lub gdy nadarzyła się sposobność, obgryzając deski swej zagrody.

Wnętrzności obu zwierząt, po ich oczyszczeniu, zmierzono i miały:

Koźlęcia karmionego pokarmami		roślinnemi	22·	1 metr.
„ „		mlekiem	19·37	„
Objętość żołądka u karm.		roślinami	6910	kub. centim.
„ „	„	mlekiem	3150	„ „
Objętość książek	„	roślinami	1420	„ „
„	„	mlekiem	1450	„ „
Waga wątroby i żółci	„	roślinami	350	gram.
„ „	„	mlekiem	560	„
„ serca	„	roślinami	95	„
„ „	„	mlekiem	165	„
„ płuc	„	roślinami	225	„
„ „	„	mlekiem	415	„

W tem doświadczeniu otrzymane rezultaty zgadzają się z wypadkami, jakie otrzymał Wilkens (Untersuchungen über den Magen der widerkäuenden Hausthiere 1872). Widzimy z niego, że części żołądka, w których proces trawienia najenergiczniej się odbywa, u koźlęcia żywionego paszą mniej pożywną i wiele miejsca zajmującą, szczególniej się rozwinęły, bo miały dwa razy taką objętość, niż u koźlęcia karmionego mlekiem. Także i długość kiszek przedstawia znaczne różnice. Przyczyny tych zjawisk nie dają się inaczej wyjaśnić, jak tylko przez sposób karmienia, że organizm zwierząt, zaopatrywany pokarmami soczystemi i zajmującemi wiele miejsca, stosownie do tego rozwija swoje organa trawienia. Z tej samej zapewne przyczyny, w ogóle zwierzęta mięsożerne stosunkowo mają kiszki krótsze niż roślinożerne.

Ogólne zmiany w aparacie trawienia, pociągają za sobą również zmiany i w innych funkcyach. Zwierzę mlekiem karmione, utraca zdolność łatwego trawienia pokarmów roślinnych, za to rozwija możność pokarm posilny przyswajać z pożytkiem dla organizmu w wielkiej ilości. Doświadczenia Nathusiusa, robione z trzodą chlewną, pokazały, że zwierzęta żywione pokarmami soczystemi i mniej pożywnemi, uzdalniają się do przyswojenia go sobie w wielkiej ilości. Pokarmy posilne, ciągle zwierzętom dodawane, daleko prędzej i w większej ilości zamienione zostają w żołądku w soki pożywne i w krew, niż pokarmy soczyste i roślinne. Ztąd też w pierwszym razie zwierzę rozwija się szybko i do pewnego stopnia zmienia swoje kształty. Doświadczenie, które mamy przed sobą, wymowny tego daje dowód.

Koziołek karmiony mlekiem, różnił się od swego rówiennika karmionego roślinami, szerszą piersią, mocniejszemi członkami, muskularniejszą szyją, krótkim i połyskliwym włosem, szczególniej rożnice uwydatniły się w ogólnej budowie skieletu, którego szczegółowe rozmiary ze wszech miar zasługują na bliższe rozpatrzenie. Klatka piersiowa u koźlęcia karmionego roślinami, była więcej wypukła i beczkowata, a koźlęcia karmionego mlekiem miała kształt klinu. Przód klatki piersiowej w tem miejscu, gdzie żebra otaczają organa oddechowe i serce, u koźlęcia karmionego roślinami tworzył miejsce więcej przestrone, niż u koźlęcia karmionego mlekiem, jak również i zagięcie pierwszej pary żeber było bez porównania obszerniejsze. Za to w dalszym ciągu żeber od ich szóstej pary aż do ostatniej, u koźlęcia karmionego mlekiem, wypukłość ich ciągle się zwiększa i rozszerza; u jego zaś towarzysza przeciwnie, następuje zwężenie. Ściślejsze określenie tych stosunków znajdzie czytelnik w wymiarach, zdjętych z dokładnością, które przytaczamy.

Wymiary dały wypadki następujące:

	u koźlęcia karmionego mlekiem	roślinami
	centimetry	
Długość kości piersiowej	21·5	20·0
Szerokość kości piersiowej między 4 a 7 parą żeber	3·0	2·6
3 „	2·0	2·5
2 „	2·0	1·3
1 „	1 5	0·9
Prostopadły odstęp kości piersiowej o spodniej powierzchni kości pacierzowej		
a) w tylnym końcu	17·7	16·5
b) w okolicy 5 p. żeb.	14·7	14·6
c) „ 1 pary	7·2	6·9
Długość kolumny pacierzowej	30·0	28·4
Odległość żeber od siebie		
między 1 parą	4·0	3·7
„ 2 „	4·0	4·3
„ 3 „	4·9	5·4
„ 4 „	5·6	6·8
„ 5 „	7·4	8·5

		mlekiem	roślinami
między	6 parą	8·7	9·4
„	7 „	10·7	10·9
„	8 „	12·5	11·8
„	9 „	14·2	12·3
„	10 „	16·5	13·4
„	11 „	18·6	13·9
„	12 „	19·5	14·2
„	13 „	18·5	13·8
Długość żeber	1 pary	9·7	9·0
„	2 „	12·0	12·5
„	3 „	13·7	14·5
„	4 „	15·5	15·8
„	5 „	16·5	17·0
„	6 „	16·5	17·5
„	7 „	16·7	18·0
„	8 „	17·6	17·5
„	9 „	17·6	17·5
„	10 „	16·7	16·5
„	11 „	15·5	16·1
„	12 „	14·0	16·5
„	13 „	11·0	14·0

Wypadki powyżej zacytowanych rozmiarów szkieletu, przedewszystkiem pokazują anologiczne podobieństwo stosunków w formie budowy klatki piersiowej koźlęcia karmionego mlekiem, z budową owiec ras opasowych angielskich, budowa zaś klatki koźlęcia żywionego roślinami, bardzo się zbliża do form spotykanych u owiec zwyczajnych. Roloff już dawniej zwrócił uwagę na te różnice. Są one charakterystyczne i w wielkiem przecięciu stanowią właściwości ras źwierząt domowych, hodowanych w różnych kierunkach.

W szczegółach jednakże spostrzeżenia Roloffa nie zgadzają się z wypadkami doświadczenia, które mamy przed sobą. I tak Roloff twierdzi, że przestronność klatki piersiowej jest głównie zawisłą od długości kości piersiowej i wysokości klatki. Egzemplarze koźląt użyte do doświadczeń, nie zupełnie odpowiadają temu twierdzeniu; obszerność piersi u koźlęcia karmionego mlekiem jest bez porównania mniejszą od karmionego roślinami; żebra u pierwszego są zupełnie płaskie, u drugiego wypukłe. Zdjęte wymiary żeber i ich przedziały u koźlęcia karmionego roślinami są większe niż u karmionego mlekiem. Takież same stosunki zachodzą w długości kości piersiowej. Ogólne stosunki tych wymiarów pokazują, że przestronność piersi nie tyle jest zawisłą od długości kości piersiowej, ile od długości i szerokości zagięcia żeber.

Z badań P. Baudement wynika, że mniejszej objętości klatki piersiowej, odpowiadają stosunkowo większe płuca. Z tego zjawiska wyprowadzono fizyologiczny wniosek, że źwierzęta ras opasowych, posiadają bezporównania większą zdolność przerabiania dodawanych im pokarmów posilnych na mięso i tłuszcz, niż rasy w innych celach hodowane. Wogóle hodowcy racyonalni twierdzą, że rasy opasowe stosunkowo mniejszą mają dekę piersiową niż inne źwierzęta pożyteczne. W skutek takiej budowy, procesy oddechania, trawienia i przerabiania pokarmów bywają łatwiejsze i dokładniejsze. W tym względzie teorya Baudement'a zupełnie się zgadza z niniejszem doświadczeniem. Płuca koziołka karmionego mlekiem, u którego przestrzeń piersiowa była mniejsza, ważyły 500 gramów, serce 165; karmionego zaś roślinami 350 gramów, serce 95. Wszystkie te wypadki nie dają jednakże prawa wyprowadzać ostatecznych wniosków o niewzruszalności i ogólności tych stosunków; są bowiem fakta na doświadczeniu oparte, a niezupełnie otrzymanym tu rezultatom odpowiednie.

Rozmiary innych części skieletu w ogóle pokazują, że koźlę karmione mlekiem miało silniej rozwinięte kości niż karmione roślinami. Także okazały się różnice w składzie chemicznym uryny. Wiadomo, że uryna u źwierząt roślinożernych, zazwyczaj jest mętną, na lakmus oddziaływa alkalicznie, w skutek znajdujących się w jej składzie połączeń podwójnych węglanów alkaliów i ziem alkalicznych, za dodaniem kwasów wydziela kwas węglany i burzy się; uryna zaś mięsożernych jest czysta, na lakmus oddziaływa kwaśno, w skutek połączeń kwaśnych fosforanów, dodanie do niej kwasów nie sprawia burzenia. Te ogólne różnice, o których najpowierzchowniejszy rozbiór przekonywa, mogą się jednak do pewnego stopnia zmienić pod wpływem warunków bytu zwierząt, a szczególniej oddziaływania pokarmów.

Źwierzę roślinożerne, przez dłuższy czas żywione pokarmami źwierzęcemi lub wystawione na kilkudniowy głód, w którym podtrzymuje swój organizm trawieniem samego siebie, jak niemniej w peryodzie ssania, wydziela urynę czystą, kwaśno oddziaływającą, słowem taką, jak źwierzęta mięsożerne. Skutek będzie przeciwny i źwierzę mięsożerne wydzielać będzie urynę mętną i alkaliczną, jeśli przez dłuższy czas będzie żywione pokarmami roślinnemi.

Doświadczenie, które mamy przed sobą, najzupełniej odpowiada tym fizyologicznym zjawiskom; uryna koziołka karmionego mlekiem, była kwaśna i czysta, roślinami zaś mętna i alkaliczna. Gdy źwierzęta doszły siódmego miesiąca, dla bliższego oznaczenia różnic w urynie, zbierano ją w przeciągu kilku dni i poddano analizie, która dała następujące wypadki. Uryna koźlęcia żywionego

		mlekiem	roślinami
		g r a	m y
Ciężkość gatunkowa		1·011	1·058
W 100 częściach suchej	substan.	1·75	11·08
	popiołów	0·57	5·19
	azotu	0·33	1·11

W 100 częśc. popiołu znaleziono:

	mlekiem	roślinami
potażu	36·77	34·91
sody	—	10·82
wapna	0·98	0·77
magnezyi	0·61	3·28
tlenku żelaza	ślady	ślady
kwasu krzem.	—	0·95
„ węglan.	—	10·40
„ fosfor.	22·22	ślady
„ siarcz.	3·02	16·89
chlorku sody	26·61	22·0
„ potażu	9·54	—

Wypadki tej analizy i w ogóle całego doświadczenia z całę mocą wykazują, jak potężny wywiera wpływ sposób karmienia, tak na rozwój wszystkich części organizmu, jak niemniej i na fizyologiczne procesa, nawet na zwierzęta, które do pewnego stopnia zachowują się indyferentnie na wpływy zewnętrzne. Zarzut, że wypadki z tego doświadczenia, osiągnięte z prób dwóch tylko zwierząt, byłoby nie właściwie podawać jako niewątpliwe i uważać za ogólne prawo, taki mówię zarzut, zaledwie może tu mieć miejsce. Stoją one w zgodzie z licznemi doświadczeniami i spostrzeżeniami praktycznemi i zupełnie usprawiedliwiają nasze twierdzenie, że znalezione różnice w przymiotach i rozwoju obydwóch doświadczanych egzemplarzy, są tylko wynikiem różnego sposobu żywienia.

Znać przyczyny takich zmian jest dla rolnika wielkiej doniosłości: gdyż różne metody karmienia przedstawiają mu sposobność najrozmaitszego zużytkowania paszy i wywołania w zwierzętach hodowanych, różnych właściwości i zdolności, które wytrwałe i logiczne zastosowanie metody żywienia, może do wysokiego stopnia rozwinąć i podtrzymać. Do dziś rolnicy niedosyć umieją cenić te stosunki. Sądzą, że w ogóle zadosyć czynią wymaganiom zasad hodowli, jeśli do rozpłodu dobierają stosowne egzemplarze lub je zakupują z ras renomowanych. Zapominają a przynajmniej mało uwzględniają, że przymioty pożyteczne i ich *znamiona fizyologiczne*, zostały wywołane, podtrzymane i ustalone do pewnego stopnia przez odpowiedni sposób żywienia i pielęgnowania. Jeśliby rolnicy przejęli się głęboko tą prawdą, że pewne przymioty i z niemi związana użyteczność, dadzą się wyrobić przez stosowne karmienie i utrzymanie nawet w takich egzemplarzach, które ich przedtem nie posiadały i przez trafne obejście wywołane przymioty dadzą się ustalić i zrobić spadkowemi, jeśliby, mówię, przejęli się głęboko tą zasadą i umiejętnie ją zastosowali, przyszliby niezawodnie do przekonania, *że w hodowli żywienie i pielęgnowanie również wielką, jeśli nie większą gra rolę, jak dobór i rasa.*

Wiadomości z Oddziałów.

SPRAWOZDANIE

z odbytego kursu weterynaryi w Bełzie.

W myśl instrukcyi wydanej przez Szan. Komitet dla Oddziałów urządzających kursa popularnej weterynaryi, Rada Oddziału bełzko-sokalskiego przedkłada sprawozdanie wraz z rachunkiem kosztów, z kursu popularnej weterynaryi, urządzonego przez tenże Oddział w Bełzie w dniach 9. do 18. stycznia 1887 roku.

Przeprowadzając uchwałę swą zatwierdzoną przez Szan. Komitet, uzyskawszy nadto subwencyę u Szan. Komitetu w sumie 300 złr., a od Rady powiatowej sokalskiej 50 złr., porozumiała się Rada Oddziału ostatecznie z uproszonym prelegentem prof. dr. Antonim Barańskim i wyznaczyła jako dzień rozpoczęcia kursu 9. stycznia 1887 w mieście Bełzie, korzystając z uprzejmości tamtejszego burmistrza, który na ten cel sale posiedzeń Rady gminnej ofiarował.

Poczem już w pierwszych dniach grudnia 1886 zawiadomiła Rada Oddziału o odbyć się mającym kursie, jakoteż i o swej uchwale, że rozda 30 slypendyów po 7 złr. 50 ct. dla nauczycieli ludowych i tyluż stypendyów po 3 złr. dla włościan, osobnemi ogłoszeniami wszystkie gminy i nauczycieli ludowych powiatu sokalskiego, nadto umieszczone zostały odpowiedne ogłoszenia w „Rolniku", „Gazecie Lwowskiej", „Gazecie Narodowej" i „Dzienniku Polskim".

W oznaczonym dniu w przepełnionej słuchaczami sali, prezes Oddziału zagaił odpowiednią przemową kurs, poczem prof. dr. Barański rozpoczął wykład o zabobonnem leczeniu, przeszedłszy w następnych dniach w bardzo pięknym i treściwym wykładzie naukę o hygienie i chowie zwierząt domowych.

Lecz przeszkodzony, musiał się zastąpić p. Ludwikiem Tymoftiewiczem, który również biegle i treściwie przeszedł anatomią, przeprowadzając równocześnie sekcye na jednym wole i jednym koniu, objaśniając swój wykład okazami dotyczących części organizmu zwierzęcego. W dalszym ciągu swych prelekcyi zapoznał słuchaczy z fizyologią, sposobem rozpoznawania wieku u zwierząt, sposobami kucia koni, farmakologią, wyjaśniał różne wypadki porodów i podał sposoby niesienia pomocy przy tychże, a nakoniec zacząwszy od chorób zaraźliwych, przeszedł powszechniejsze choroby zwierząt i podając sposoby leczenia, zakończył prelekcye.

Dodać tu należy, że prawie wszyscy słuchacze, niewyjmując włościan, wykłady pilnie notowali, pan Tymoftiewicz zaś przeszedłszy który ustęp, polecał pojedyńczym słuchaczom powtarzanie tegoż, z czego się ci zwykle dobrze wywiązywali. Ten to sposób przyczynił się wiele do zapamiętania przez słuchaczy wykładów.

Po zakończeniu prelekcyi odbył się egzamin, który wykazał, iż słuchacze przedmiot pojęli i dobrze zapamiętali. Egzaminowani otrzymali z rąk prezesa premie, jako to: książki popularnej weterynaryi, trokary, puszczadła, igły, noże itp.

Kursu słuchało pilnie nieopuszczając żadnej prelekcyi 23 nauczycieli ludowych, 63 włościan i 4 prywatnych ofi-

cyalistów, zatem razem 90 — nie wliczając w to kilku właścicieli dóbr i kilkunastu włościan, którzy tylko na pojedyńcze prelekcye przyjeżdżali.

Rada Oddziału sądzi, że przysporzywszy okolicy, dzięki ofiarności Szan. Komitetu i Rady powiatowej sokalskiej prawie sto osób, które nabyły pojecie o weterynaryi, wielce się przyczyni do podniesienia chowu zwierząt domowych.

Rachunek kosztów urządzenia tego kursu przedstawia się jak następuje:

Przychód:	
Subwencya centr. Komitetu . . .	300 zł.
„ Rady pow. sokalskiej . .	50 „
Z kasy Oddziału	105 zł. 94 ct.
Razem .	455 zł. 94 ct.
Wydatki:	
Honoraryum prelegenta . . .	150 zł.
Premia dla słuchaczy . . .	30 „
20 stypend. dla nauczycieli ludowych po 7 złr. 50 ct.	150 „
20 styp. dla włościan po 3 złr. . .	60 „
Portorya i druki	12 „ 20 ct.
Inseraty	33 „ 02 „
Zwierzęta dostarczone do sekcyi, papier, ołówki, światło, usługa etc. . .	20 „ 72 „
Razem .	455 „ 94 „

Kończąc sprawozdanie poczuwa się Rada Oddziału do miłego obowiązku podziękowania Szan. Komitetowi i Radzie powiatowej sokalskiej za udzielone subwencye, pp. prelegentom prof. dr. Antoniemu Barańskiemu i Ludwikowi Tymoftiewiczowi za trudy, p. burmistrzowi miasta Bełza za odstąpienie sali do wykładów, a p. redaktorowi „Rolnika“ za bezpłatne umieszczenie ogłoszenia.

Rada Oddziału bełzko-sokalskiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

W lutym 1887 roku.

Bronisław Lang, referent. A. Hulimka, prezes.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 4:

Od kilku lat rozpowszechniają się co raz bardziej pługi Sacka, cieszące się słusznie powszechnem uznaniem gospodarzy, bo znakomita konstrukcya tych pługów pozwala wykonać bardzo prawidłową orkę — głównie na Podolu w ziemiach przeważnie ciężkich znachodzą one prawie powszechne zastosowanie, rugując z dworskich gospodarstw może o $^1/_3$ tańszy, ale lichy fuszerski pług cugmajerowski, którym jeszcze włościanie z wielką swą szkodą licho i nader płytko uprawiają głęboką glebę podolską. W miarę rozpowszechnienia wybornych pługów Sackowskich, wyrabianych niegdyś tylko w Plagwitz w Saksonii, cena się ich zmniejsza, ale zachodzi pytanie, czy sprzedawane przez różnych pośredników i fabrykantów naśladujących te pługi, wartość ich w skutek prędszego zużycia a może i nie należytej budowy nie naraża gospodarza na stratę Powszechnem jest u nas mniemanie, iż firma Clayton et Shuttleworth daje oryginalne Sacka pługi wprost z Plagwitz (o czem w ostatnim swym katalogu nie zapewnia) i dla tego pług uniwersalny do 10″ orki kosztuje loco Lwów 41 zł Firma Umrath i Spółka daje taki pług Sacka we Lwowie za 39 złr., ale Zarzęd Kółek rolniczych kupuje dla swych członków po opuście fabrycznym bez subwencyi znacznie taniej, bo prawie o $^1/_5$-tą część; gdy pług wprost z Bubny idzie, kosztuje około 30 złr. — Na cenie więc zyskuje gospodarz wiele, budowa zdaje się tak samo dokładna jak w oryginalnych, wypada się tylko przekonać, czy nie zużywają się znacznie prędzej, jak sprzedawane przez firmę Clayton et Shuttleworth. Dlateko proszę o odpowiedź w tym względzie z własnego doświadczenia gospodarskiego, jeśli się komu z panów gospodarzy zdarzyło używać pługi Sacka od tych obu firm, lub równocześnie i z jakiej innej fabryki; a sprzedają te pługi u nas także Dajewski w Podhajcach, Wychera we Lwowie i wyrabiano w zakładzie drohowyskim po cenach Claytonowskich, choć samo cło jednego pługa kosztuje 7 złr.

Mam obecnie przed sobą sackowskie pługi kupione u firmy Clayton et Shuttleworth w żniwa 1885, ale zużycie jest zdaje mi się trochę za prędkie, bo nawet lewa ściana lana została tak wytarta, że u dołu potrzebny kant do utrzymania w należytym pionowym kierunku pługa, został silnie zaokrąglony, tak samo płuz, zwany na podolu piątką i kant zupełnie stracił i przekształcił sie u spodu w kompletne ostrze. Przy cenie za pług dość znacznej, bo 41 złr. część niekrająca i niepodrzynająca, jaką jest strona lewa pługa, która dla normalnej orki powinna mieć zawsze swą płaszczyznę prostopadłą, niepowinnaby się tak prędko zużyć.

Jeśli kto z Panów gospodarzy sam wprost z Plagwitz Sacka pługi sprowadził, czy także tak prędko się zużywały?

Powtarzam, iż proszę tylko o odpowiedź z gospodarskiego własnego, rzetelnego doświadczenia.

A. S.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Hr. Dürckheim Otto członek korespondujący naszego Towarzystwa, zmarł dnia 20. marca b. r. na zamku swoim w Hagenberg. Był on gorliwym krzewicielem starannej produkcyi masła i dla ożywienia a właściwie wytworzenia handlu wywozowego tym produktem dążył do utworzenia ogólnie austryackiego Towarzystwa producentów masła, w którym to celu był nawet umyślnie w Galicyi podczas wystawy rolniczej w Przemyślu.

Karol Umlauff c. k. radca sądu krajowego, członek korespondujący naszego Towarzystwa, zmarł w Wiedniu dnia 30. marca br. w 59 roku życia swego.

Ile Galicya płaci bezpośrednich podatków rządowi? Podług budżetu na rok 1887 wyniesie: Podatek gruntowy 4601000 złr., domowo-klasowy 1480000 złr. pięcioprocentowy podatek z domów wolnych do czasu od podatku

czynszowego 76000 złr., podatek zarobkowy 754000 złr., dochodowy 2086000 złr., dochód ze zwrotów kosztów egzekucyi podatkowej 160000 złr., dochód z procentów od zaległości podatkowych 74000 złr. Ogółem przeto państwowe podatki bezpośrednio mają w tym roku w Galicyi dać dochodu 10651000 złr. W obec tej sumy dochodów stają drobne wydatki, jak nagrody 50000 złr. i koszta egzekucyi podatkowej 140000 złr., razem na Galicyę 190000 złr. (*Niedziela*).

Podwyższenie ceł we Francyi. 26. marca b. r. przyjęła Izba francuska podwyższenie cła od wołów z 25 na 38 franków, od krów z 12 na 20 franków, od cieląt z 4 na 8 franków, od świń i baranów z 3 na 5 franków, od 100 kilo świeżego mięsa z 7 na 12 franków.

Wschodnio-fryzyskie stowarzyszenie wywozu bydła fryzyjskiego. Prezydium centralnego Towarzystwa rolniczego dla Wschodniej Fryzyi (E. hrabia Knyphausen) rozesłało następujący cyrkularz datowany 27go grudnia 1886:

Z inicyatywy centralnego Towarzystwa rolniczego dla Fryzyi Wschodniej, zawiązało się stowarzyszenie wywozu bydła w Norden, pod firmą: „Ostfriesische Viehausfuhr-Genossenschaft, zu Norden.“

Stowarzyszenie to, składające się z hodowców bydła wschodnio-fryzyjskiego, ma na celu ułatwienie bezpośrednich stosunków pomiędzy stowarzyszonymi producentami, a nabywcami, — z wykluczeniem wyzyskujących tak jedną jak i drugą stronę pośredników.

Zarząd Stowarzyszenia, w którego radzie nadzorczej prezes centralnego Towarzystwa rolniczego zasiada, daje wszelką gwarancyę, że hodowca kupujący potrzebny mu materyał rozpłodowy bezpośrednio w zarządzie Stowarzyszenia, dostanie prawdziwe i słusznie renomowane bydło wschodnio-fryzyjskie, — sprzedający zaś producenci znaczną część tych zysków otrzymają, — które dotąd niesumienni często przekupnie zabierali.

S.

Układy w sprawie reformy podatku spirytusowego. W tych dniach mają się na nowo rozpocząć układy między fachowymi referentami rządu węgierskiego i austryackiego w sprawie reformy podatku spirytusowego. Pomimo, że niedawno chodziły pogłoski, jakoby w tym razie miano już przystępić do określenia przedłożeń dla ciał prawodawczych, to jednak tak nie jest, i owszem przypuścić można, że ciała prawodawcze nie będą miały ani czasu, ani sposobności do zajmywania się tym przedmiotem.

Stan sprawy jest obecnie następujący: Rząd węgierski zapronował podwyższenie podatku spirytusowego z 11 na 16 złr. za hektoliter czystego alkoholu, następnie ograniczenie panszalowania jedynie na tych rolniczych gorzelniach, które zacierają do 30 hektolitrów, gdy jak wiadomo, pauszalowanie dozwolone jest obecnie jeszcze przy 50 hektolitrach zacieru. Dalej proponował rzad węgierski premię eksportową w wysokości 5 złr, za hektoliter. Rząd przedlitawski w nocie wysłanej do Pesztu i przy następnych konferencyach oświadczył się w zasadzie za przyjęciem podwyższeń podatkowych; zgodził się mianowicie na podwyższenie podatku, chciał jednak przyznać premię eksportową tylko na 2 złr. i domagając się w ogóle zaniechania sprawy pauszalowania.

Z tego widać, że jak dotąd, między obu rządami istnieją bardzo istotne różnice odnośnie do zamierzonej reformy podatku, mianowicie w tem, że rząd przedlitawski uwzględniając swoje stosunki parlamentarne, zajął stanowisko rzecznika gorzelni rolniczych.

Rząd węgierski spodziewa się, że podniesienie podatku spowoduje przybytek dochodów o 5 do 6 milionów rocznie; nie myśli jednak na tem poprzestać. W kołach wtajemniczonych jest o tem mowa, że ministerstwo zamierza razem z projektem podwyższenia podatku spirytusowego przedłożyć Izbie jednocześnie projekt podwyższenia podatku konsumcyjnego od piwa, wina i wódki podczas sessyi jesiennej. To podwyższenie ma być w takiej wysokości ustanowione, że z niego również 5 do 6 milionów guldenów rocznie przybędzie skarbowi.

Kory garbarskie w Węgrzech. Obok innych materyałów garbarskich produkują Węgry bardzo wiele kory garbarskiej świerkowej i dębowej. W roku przeszłym wyprodukowano tych ostatnich nie zwykle wielkie ilości, a pomimo tego odbyt były na wszystko, na lepsze i gorsze kory. Lepsze kory (towar *prima*) zakupiono prawie wszystkie do Niemiec, na potrzeb krajową zaś pozostały kory drugorzędne, które pomimo tego dobrze płacono a nawet znaczne iloście kory świerkowej sprowadzono ze Styryi, płacąc za centnar metr. po 3·50—4 złr. Za słowacką prima świerkową płacono 4—4·50 złr., za dębową gładką (Eichenspiegelrinde) po 5·50 do 6 złr. za centnar metryczny. Byłoby bardzo pożyteczne, gdybyśmy mogli mieć od naszych leśników daty, o ile u nas produkcya kory garbarskiej istnieje i jeżeli gdzie istnieje, czy są stałe, umyśluie dla produkcyi kory dębowej garbarkowej pourządzane niskopienne obszary, czy tylko kora nieregularnie bywa produkowaną. Dodajmy tu uwagę, że na stały odbiór i kursowi odpowiedni odbyt wtedy tylko liczyć można, jeżeli się też urządzi stałą produkcyę, kupiec bowiem poważny musi mieć pewne a nie przypadkowe źródło, zkąd pobiera towar.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.
Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem J. Mittiga.